

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARCIN KUSY: Marcin Kusy, Program Pierwszy Polskiego Radia, redakcja muzyczna. "N" jak nostalgia, nostalgia w muzyce jest czymś tak samo naturalnym, jak nostalgia w naszym życiu, to znaczy tęsknimy za czymś, coś sobie przypominamy, coś wspominamy, coś, co było dla nas ważnego, albo czasem coś, co nas delikatnie uwierało, a muzykę, ktoś kiedyś powiedział, ona cały czas zatacza koło, jak ta historia, to znaczy powraca. Niektórzy powiadają: "A, w muzyce to wszystko już było, bo wszystko powiedzieli Beethoven, Haydn, Mozart i Bach". Inni mówią, że jeśli chodzi o muzykę rozrywkową, też wszystko, co mogło się dobrego wydarzyć, wydarzyło się w latach 20. i 30., a później to wszystko to tylko przetwarzanie bluesa, jazzu, kolejnego dziecka bluesa, czyli rock and rolla itd., itd. To nie jest czas i miejsce na takie dogłębne analizy tego wszystkiego, co się działo, jak przebiegała ta historia muzyki rozrywkowej, niemniej to, co dzieje się w tej chwili, ten sentyment i ta nostalgia, i tęsknota za czasami, które gdzieś przeminęły, a okazuje się, że w XXI wieku, pełnym technologii, nowoczesności i pogoni za sukcesem, delikatne, wspaniałe, kunsztowne, misternie zagrane dźwięki są po prostu bardzo modne. Ja bym wyróżnił takie 3 aspekty tejże sprawy, przede wszystkim tęsknoty za czymś eleganckim, czymś zagrany bardzo, tak jak powiedziałem, rzetelnie, misternie. Wtedy, kiedy muzyka, nawet ta lekka, łatwa i przyjemna, bo przypomnę, że big bandy jazzowe to nie była wyszukana sztuka, tylko to była muzyka użytkowa do zabawy, podobnie jak tzw. muzyka klasyczna, której teraz słuchamy z takim nabożeństwem niemalże. Natomiast to jest taki aspekt tęsknoty za czymś, co rzeczywiście było eleganckie i co kompletnie nie przystaje do czasów, w których teraz żyjemy. O miłości przecież można napisać piosenkę "Odrobinę szczęścia w miłości", prosta piosenka, jakże urocza, ale można też napisać o tym, jak się leje szampan w Zakopanem, tak. I teraz co komu pasuje, i do czego kto chce wracać, i to jest jeden aspekt sprawy. Drugi, bardzo ważny, to poprzez modę na retro, na vintage, na to, żeby pokazywać to, co działo się na przestrzeni całej historii muzyki, zostaliśmy przy tej rozrywkowej, to aspekt edukacyjny. To znaczy z jednej strony młodzi ludzie zabierają się za piosenki, które mają czasem 100 lat i prezentują je z takim bardzo dużym pietyzmem, szacunkiem dla oryginału, jednocześnie dodają coś od siebie. No i tutaj mamy pewną dwojakość, z jednej strony młodzi ludzie lubią tych artystów, bo są młodzi, bo są w ich wieku i widzą, że skoro facet dwudziestoparoletni śpiewa piosenkę, która ma lat 85, to coś w tym musi być. A kolejna rzecz to jest to, że: "A może sięgnę po oryginał, a może przekonam się, jak mimo niedoskonałości brzmieniowej Adam Aston śpiewał tę piosenkę w trzydziestym którymś roku", prawda. Zatem te wszystkie orkiestry, lepsze i gorsze, bo muszę powiedzieć, że nie wszystkie wykonania i stylizacje obecnie mnie zadowalają, i mnie jakoś powalają na kolana, ale jest kilka rzeczywiście wspaniałych, jak Jazz Band Młynarski-Masecki, czy też kapitalna płyta, zdecydowanie mniej znana w tej fali, jeżeli trzymamy się już tych ragtime'ów i jazzu, czyli Masecki-Rogiewicz. Oni nagrali taką płytę z ragtime'ami, ona trochę gdzieś przepadła mam wrażenie, a szkoda, bo tam jest naprawdę dużo znakomitego grania i takiego oddającego ducha epoki, i Marcin Masecki, który wspaniale gra na pianinie, ma specjalne pianino również z tamtych lat. I to jest też taka sztuka, że to nie jest cepelia, to nie jest udawanie, że będę się teraz stylizował, bo usiądę w smokingu czy fraku i będę udawał pianistę z tamtych lat, tylko w tym jest naprawdę jakaś rzetelna sztuka i takie bardzo zdrowe podejście do tej tradycji, a jednocześnie jaka inwencja i fantazja, i wyobraźni Marcina, który do tych tematów dodaje absolutnie swoją współczesną wizję tego, co i jak mogłoby to być zagrane. Natomiast warto oczywiście podkreślić

Warszawskie Combo Taneczne i Warszawską Orkiestrę Sentymentalną, dużo lżejsze rozrywkowe zespoły, które jednocześnie posiadały tę umiejętność, że nie popełniają jakiejś zdrady w tym wszystkim, one faktycznie czują tę muzykę i niekoniecznie muszą grać ten rodzaj muzyki w salach, w filharmoniach i w operach, ale na potańcówkach, po prostu do zabawy dla ludzi. I kolejna rzecz, ta trzecia już, ten aspekt, kończąc już ten mój może przydługi nieco wywód na temat retro i vintage, pamiętajmy, że ta muzyka zawsze wracała. To znaczy ci, którzy chcieli uprawiać muzykę progresywną i hard rocka, ich ambicją było wciągnięcie "Planet" Holsta albo innego fragmentu z Bacha i Mozarta do swojej muzyki i uważali, że ta sztuka się powiedzie. Inni sięgają po gitarę z lat 50. i wzmacniacze lampowe, jak Black Keys i Jack White i uważają, że to jest to właściwe miejsce właśnie w XXI wieku, żeby przeciwstawić się być może takiej dominacji technologii, która sprawia, że muzykę zrobić jest tak bardzo łatwo nawet w domowym zaciszu. I jeżeli tak ma się dziać, i z takim szacunkiem dla tradycji i pokazywaniem tego wszystkiego, co w muzyce niegdyś było ważne, a jednocześnie jest własną wizją, to ja jestem zdecydowanie za. To jest jedna strona medalu, czyli to sięganie do tradycji, do tych wzmacniaczy lampowych, do starych instrumentów i powracanie do tych brzmień, mówimy o gitarach, mówimy o muzyce rockowej. Grunge jako taki też był swego rodzaju powrotem do riffów Black Sabbath, no nie byłoby Soundgarden i Pearl Jam, gdyby nie riffy Black Sabbath, Budgie i tym podobne grupy, ale też zauważam mnóstwo twórców elektronicznych, których wciąż frapuje również muzyka z lat 60., 70., i to niekoniecznie ta tylko soul czy też R&B, czy z wytwórni Motown i Tamla Records itd., z tych okolic, ale też nagle okazuje się, jak atrakcyjny jest polski bigbeat. Jak atrakcyjny jest zespół Test, Breakout, zespół Klan, Nurt, a z drugiej strony polskie wokalistki wspaniałe, takie jak choćby Krystyna Prońko, czy też wokaliści jak Andrzej Zaucha. I okazuje się, być może to kogoś w jakiś sposób urazi, ale to, co nieudolnie czasem próbowano sklecić przy pomocy rozmaitych instrumentów klawiszowych w latach 70., i to miał być ten polski funk czy też to polskie disco, nagle okazuje się, że młodzież m.in. z wytwórni Very Polish Cut Outs nadaje tym utworom z lat 60., 70. po prostu nieprawdopodobne brzmienie. Oni ingerują oczywiście w te nagrania, ale to, z jakim smakiem to robią, nie naruszając oryginału, wręcz wybijając to wszystko, co było dobre w tych utworach, a dodają jeszcze coś od siebie, to, jaką wizję oni mają, no i przy okazji jest to fantastycznie nowoczesne. I słyszeć Czerwone Gitary w ich wersji, czy słyszeć Zauchę w ich wersji, wręcz jeszcze tam z jakimiś dialogami w rozmaitych utworach itd., jest to coś nieprawdopodobnego. Więc to retro nie są tylko piosenki z lat 20. i 30. Te powroty muzyczne to jest właściwie każda epoka i tu mógłbym jeszcze mówić o tym, jak powróciły lata 80., słuchając takich zespołów jak nasz Kamp!, czy The Dumplings, czy Oxford Drama, przecież to są bardzo młodzi ludzie, którzy wręcz nie pamiętają lat 80., tak jak ja je pamiętam np., tak, i całego nurtu nowofalowego, new romantic itd., a okazuje się, że zdobycie syntezatora z tamtych lat, zagranie na nim pewnej sekwencji, przetworzenie tego wszystkiego to też jest powrót do tych lat 80. Podobno moda na 80. już przeminęła, podobno teraz jest moda na 90., czekam zatem na te charakterystyczne brzmienia z tamtych lat. Natomiast to święto, które mamy w tym roku, czyli stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, to jest także, uważam, przyczynek do tego, byśmy wracali do pewnych dźwięków, wracali do pewnych brzmień. Był taki koncert w Jarocinie teraz "Co ciągle widzę w Niej?", który wpisywał się w tę całą etykietę obchodzenia Święta Niepodległości, odzyskania niepodległości, i to też był taki bardzo ważny moment zauważenia również tej sceny rockowej, alternatywnej jako czegoś, co wpisuje się również w całą polską kulturę, która to muzyka w latach 80. stanowiła naprawdę potężny fundament czy też taką opokę, albo

poparcie dla wielu ludzi, jeśli chodzi o to całe przejście przez dość ponure czasy, czy stanu wojennego, czy później już całych przemian. Więc cieszę się, że i tutaj te powroty następują, i miło jest słyszeć Łukasza Lacha czy Darię Zawiałow, kiedy Daria krzyczy "Białą flagę" Republiki, naprawdę no to jest coś wspaniałego, co powoduje przynajmniej u mnie ciary.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.